

1 kwietnia 2013

Mt 28,8-15

Gdy anioł przemówił do niewiast, one pośpiesznie oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegle oznajmić to Jego uczniom. A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: Witajcie. One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą. Gdy one były w drodze, niektórzy ze straży przyszli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu. Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczone. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego.

Dzisiaj z wielu stron słyszymy różne głosy, które próbują nam wmówić: On nie zmartwychwstał, tak tylko mówili Apostołowie, bo chcieli pozyskać sobie zwolenników, a nawet jeśli zmartwychwstał, to wcale nie ma zamiaru być w Twoim życiu. Nawet jeśli wierzymy w Zmartwychwstałego Pana, to tak łatwo nam powiedzieć, że On wcale nie jest taki wszechmocny, wcale nie króluje nad całym światem i wcale nie kocha Cię tak, że życie oddał za Ciebie. Różne głosy próbują nam zabrać naszą największą siłę, nasz udział w zmartwychwstaniu i królowaniu nad tym światem... A Jezus zmartwychwstał właśnie dla nas, właśnie w naszych sercach i właśnie w naszym życiu chce kontynuować swoje cuda! Nie ma takiego zła, które mogło by nas odebrać Jezusowi, nie ma takiego zła, które mogłoby być silniejsze od dobra, od miłości, od mocy Jezusa. Jeżeli żyjemy w Nim, to mamy udział w zwycięstwie nad śmiercią i szatanem i nie dajmy sobie nigdy wmówić, że jest choć trochę inaczej...

2 kwietnia 2013

J 20,11-18

Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy tak płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa - jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: Niewiasto, czemu płaczesz? Odpowiedziała im: Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę. Jezus rzekł do niej: Mario! A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: Rabbuni, to znaczy: Nauczycielu. Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedział.

Często w naszym życiu odczuwamy jakąś stratę. Może coś mi się nie udało, jakaś relacja się nie ułożyła, coś zostało mi zabrane... I tak jak Maria stoimy zasmuceni i rozżaleni, że aż nie potrafimy dostrzec, że przychodzi do nas Pan. Nasz smutek przesłania nam Jego przychodzenie, nasz żal nie pozwala nam widzieć nic więcej oprócz naszej straty... a Jezus przychodzi i woła nas po imieniu i ukazuje nam, że to, co postrzegaliśmy za stratę, jest wielką łaską i dobrem o wiele większym niż moglibyśmy sami tego zabraknąć. Kiedy Jezus zabiera nam coś, do czego się może już przyzwyczailiśmy, to daje nam wtedy zawsze coś większego i lepszego. I choć mamy w sobie lęk przed tym co, nowe i niepoznane, to Jezus chce nas wprowadzać w tą rzeczywistość i w ten sposób spełniać najgłębsze pragnienia naszego serca.

3 kwietnia 2013

Łk 24,13-35

W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jeruzolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i

rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało. Zapytał ich: Cóż takiego? Odpowiedzieli Mu: To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli. Na to On rzekł do nich: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusił Go, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Jezus szedł z uczniami tak długo, a oni Go nie poznali. Mówił do nich tak niezwykle i poruszające słowa, a oni nie wiedzieli, kim On jest. My też często poprzez różne nasze oczekiwania nie potrafimy dostrzec Jezusa. Ale On jest blisko, przychodzi, by łagodzić ból naszego serca i by dać nam siebie w pełni. Gdy Jezus rozdawał chleb uczniom, nagle zniknął. Dlaczego? Ponieważ w tym momencie dał się uczniom w postaci Eucharystycznej. Dał się im pod postacią chleba. W ten sposób pokazał, że pod postacią chleba w Eucharystii jest taka sama Jego obecność jak wtedy, gdy stał przed uczniami. Czy ja potrafię tak przeżywać Eucharystię? Czy dostrzegam w Niej taką samą żywą obecność Chrystusa? Czy widzę, że Jezus przychodzi do mnie na Eucharystii, bym widział wydarzenia mojego życia w innym świetle, w Jego świetle?

4 kwietnia 2013

Łk 24,35-48

Uczeni opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba. A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: Pokój wam! Zatrwożonym i wylekłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: Macie tu coś do jedzenia? Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich. Potem rzekł do nich: To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma, i rzekł do nich: Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego.

Jezus przychodzi i obdarza swoich uczniów pokojem. On wie, czego najbardziej trzeba im było w tym momencie. Każdy wyrzucał sobie, że tak zawiódł swojego Mistrza, wszyscy czuli się niegodni i niezdolni, by zrobić cokolwiek sensownego. Czuli się przygnieceni ciężarem ostatnich wydarzeń i swojej słabości. A Jezus przyszedł i dał im pokój serca, przyszedł i właśnie im słabym okazał swoje zwycięstwo i na różne sposoby starał się pokazać im, że to jest prawda. To ich tak słabych i niezdolnych Jezus powołał do tego, żeby głosili Jego imię i zmartwychwstanie. Jezus pragnie się posługiwać nami słabymi, często złamanymi różnymi

sytuacjami życiowymi. Jezus chce nas właśnie takich i w naszej słabości chce objawiać swoją moc. Poprzez naszą słabość chce działać i zwyciężać, bo to On jest źródłem wszystkiego.

5 kwietnia 2013

J 21,1-14

Jezus znowu ukazał się nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: Idę łowić ryby. Odpowiedzieli mu: Idziemy i my z tobą. Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: Dzieci, czy macie co na posilek? Odpowiedzieli Mu: Nie. On rzekł do nich: Zarzucie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: To jest Pan! Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: Chodźcie, posilcie się! Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: Kto Ty jesteś? bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im - podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

Apostołowie, pomimo że doświadczyli już zmartwychwstania Jezusa, nie wiedzieli, co mają robić. Piotr postanowił wrócić do tego, czym zawsze się zajmował, do łowienia ryb. Inni uczniowie poszli za nim. I choć trudzili się przez całą noc, niczego nie złowili. I my też często tak mamy. Nie wiemy, czym się zająć, co robić i ponosimy wielkie trudy, czasami sami nie wiedząc po co. A Jezus przychodzi i jednym zdaniem zmienia całą sytuację. Jednym wezwaniem sprawia, że to, co robili, nabrało sensu. Jezus pokazuje nam, że tylko kiedy wybieramy coś razem z Nim, to ma to sens. Tylko jeżeli działamy razem z Nim, to może to przynieść dobre owoce. Wsłuchujmy się jeszcze bardziej w Jego głos i idźmy za Jego wezwaniem od razu, w gotowości, tak jak apostołowie. Żeby tak mogło się stać, potrzebujemy takich spotkań z Nim: pełnych miłości, tak spragnionych Jezusa, że nawet w ubraniach rzucimy się do wody, byle tylko już być przy Nim, byle tylko z Nim pobyć...

6 kwietnia 2013

Mk 16,9-15

Po swym zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem złych duchów. Ona poszła i oznajmiła to tym, którzy byli z Nim, pogrążonym w smutku i płaczącym. Ci jednak słysząc, że żyje i że ona Go widziała, nie chcieli wierzyć. Potem ukazał się w innej postaci dwóm z nich na drodze, gdy szli do wsi. Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli. W końcu ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucił im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego. I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!

Uczniowie z wielu stron słyszeli, że Jezus zmartwychwstał, ale nie potrafili w to uwierzyć. Wiele osób świadczyło, że spotkali Go, ale oni nie uwierzyli im. Nie wystarczyło im słowo, choć słyszeli je od tylu osób. I nam też często jest tak trudno uwierzyć Słowu Bożemu, dajemy się nosić różnym uczuciom i nie potrafimy uwierzyć, że jest inaczej, że to Słowo Boże jest prawdą. Na szczęście naszemu Bogu wystarczy choć najmniejsze pragnienie naszego serca, żeby przyjść do nas i dać nam doświadczyć tego, że to słowo jest prawdziwe. Jeżeli będziemy wytrwali i otworzymy się na Boże przychodzenie, to On będzie nas zaskakiwał swoim działaniem. I pokaże nam, że Jego Słowo jest prawdziwe, Jego Słowo ma moc sprawczą.

7 kwietnia 2013

J 20,19-31

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz /domu/ i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Tomasz Mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś Tomaszu, bo Mnie ujrzaleś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

Często patrzy się na Tomasza jako na tego, który miał słabą wiarę i nie potrafił uwierzyć w Jezusa Zmartwychwstałego. Ale gdy Jezus przychodzi, pozwala mu dotknąć swoich ran, zbliżyć się do nich. Kogo dopuszczamy do naszych ran, do tego, co nas boli? Tylko tych, którzy są nam najbliżsi, których mocno kochamy. Być może Tomasz tak bardzo kochał Jezusa, że nie mógł się pogodzić z Jego odejściem, Jego serce było niepocieszone po braku Jezusa i dlatego nie mógł uwierzyć, że Jezus zmartwychwstał, chciał Go zobaczyć i dotknąć, by poczuć Jego bliskość, by okazać Mu miłość. Niech naszą relacją do Jezusa też kieruje taka miłość. Niech to będzie miłość, która ciągle domaga się bliskości ukochanej osoby, pielęgnujmy w sobie pragnienie bliskości Jezusa. I pamiętajmy o tym, żeby nie oceniać innych dlatego, że może nam się wydaje, że słabiej wierzą. Niech ta miłość do Jezusa rozlewa się na wszystkie nasze relacje i pozwoli nam przyjąć każdego z życzliwością i otwartością.